

BOYS

BOBRY

na tropie

KSIĄŻEK!



BOOYS
BOBRY

na tropie

KSIĄŻEK!



„To będzie dobry dzień”

– pomyślał Borys Bobry, który, jak co tydzień, wybrał się do Biblioteki Sąsiedzkiej, aby wypożyczyć nowe książki i oddać te, które ostatnio przeczytał. Podśpiewując wesoło, przepłynął przez rzekę Główną (zwaną pieszczotliwie Głównką), minął dwa stawy, park Nadolnik, aż w końcu znalazł się na Rynku Wschodnim – w samym sercu dzielnicy.

Biblioteka była jednym z ulubionych miejsc bobra Borysa. To właśnie tutaj mógł w skupieniu przeglądać książki i spotykać się ze swoimi przyjaciółmi – gangiem żab, które mieszkaly nieopodal polany przy rzece Głównie. Żaby, podobnie jak bóbr, uwielbiały czytać powieści detektywistyczne, a gdy udało im się rozwiązać jakąś trudniejszą zagadkę, skakały z radości po całej czytelnicy.

Borys stanął przed budynkiem biblioteki. Popatrzył w górę, a jego spojrzenie zatrzymało się na małych drzwiczkach, tuż pod dachem. Zdawało mu się, że są uchylone.

– Dziwne... – powiedział do swojego psa Napoleona

– Nigdy dotąd nie widziałem, żeby w bibliotece znajdowały się takie małe drzwiczki...

Bóbr podumał przez chwilę, uważnie rozejrzał się dookoła, po czym dziarskim krokiem wszedł do biblioteki, by wypożyczyć kolejne książki.

Gdy dotarł schodami na drugie piętro, okazało się, że w czytelnicy trwa... najprawdziwsza czytelnicza impreza.

Na kolorowych krzesłach siedziały żaby z gangu, obok nich Pani Paulina i Pani Beata – opiekunki Biblioteki Sąsiedzkiej. Wszyscy zadowoleni, popijając herbatę

i zagryzając ciastka, opowiadali o książkach, które ostatnio przeczytali. Borys znalazł wolne krzesło, nalał sobie gorącego naparu i włączył się do rozmowy. Po pewnym czasie udał się razem z Panią Pauliną do wypożyczalni, by znaleźć kolejną część sagi o przygodach Sherlocka Holmesa – jednego z najlepszych detektywów wszechczasów.

Gdy bóbr stanął przed regałem z powieściami detektywistycznymi, Pani Paulina szepnęła do niego:

– Borysie, muszę przekazać ci coś ważnego.

Zauważyłam, że od dwóch, może trzech miesięcy, powieści z tego regału... znikają. Nie ma ich ani w rejestrze wypożyczeń, ani na półce zwrotów.

Podejrzewamy, że ktoś regularnie podkrada książki z twojego ulubionego działu!

Borys **stanął jak wryty**. Zupełnie nie wiedział, co odpowiedzieć. Patrzył się pustym wzrokiem w przestrzeń biblioteki, wypełnioną od podłogi aż po sufit książkami. Z odrętwienia wyrwało go głośne szczerzenie zniecierpliwionego Napoleona.

– To sprawa dla prawdziwego detektywa! – krzyknął sam do siebie i natychmiast rozpoczął śledztwo.



ktoś stanął jak wryty – ktoś nagle zatrzymał się i znieruchomiał z powodu zaskoczenia lub przerażenia



Teraz Ty zabaw się w detektywa!
Znajdź dziesięć szczegółów
różniących obie ilustracje.

Lupa. To jeden z najważniejszych atrybutów każdego prawdziwego detektywa! Borys sięgnął do plecaka i wyciągnął przedmiot. Przez szkło powiększające zaczął dokładnie oglądać zawartość regałów w bibliotece. Po kilkunastu minutach śledztwa, zrezygnowany usiadł w kącie na wielkiej poduszce i spojrzał przed siebie... Nagle zobaczył, że coś rusza się za ogromną książką z napisem „Baśnie i legendy polskie”. Szybko wstał i podbiegł do regału, na którym znajdował się opasły tom. Zajrzał za książkę i...

– Co to za robak?! – krzyknął w kierunku Napoleona.

– O! Wypraszam sobie! – odparł owad – nie jestem jakimś tam robakiem, tylko molem!

– Jak to? Przecież mole mieszkają w szafach z ubraniami, a nie w bibliotekach – odparł zdumiony bóbr.

– Mój drogi, mole to niesamowite zwierzęta i mają najróżniejsze upodobania! Mam kuzyna Felicjana, który uwielbia mąkę i ryż. A moja bratanica Zofia rozsmakowała się z kolei w wełnianych szalikach. Ja natomiast jestem molem książkowym. A w ogóle to Stefan jestem – powiedział mol, wyciągając w kierunku Borysa niewielkie odnóże na przywitanie.

Zbity z pantałyku Borys spojrzał na Napoleona, który wyglądał na równie zdezorientowanego.

– Jestem Borys. Miło mi cię poznać! Czy widziałeś może ostatnio coś niezwykłego? Coś, co nigdy wcześniej nie wydarzało się w bibliotece?

– Posłuchaj, Borys... Jak ja już wgryzę się w jakąś powieść, to mnie to bardzo wciąga. Czuję się absolutnie pochłonięty lekturą, a może to lektura jest



coraz bardziej pochłaniana... – mol Stefan zamyślił się przez chwilę, po czym dodał – Nie widziałem niczego niezwykłego, ale... późnym wieczorem, kiedy w Bibliotece Sąsiedzkiej jest już pusto, słysząc dziwne odgłosy.

– To prawda! – krzyknął ktoś z drugiego końca regału. Napoleon i Borys **stanęli jak wryci**. W tym momencie z sufitu na delikatnej nitce zaczął spuszczać się pająk.

– To pająk Henryk – powiedział mol Stefan. – On też słyszał te dźwięki.

– Jakie dźwięki? – dopytywał bóbr.

– Trochę pohukiwanie, trochę skrzeczenie, a trochę też jakby ktoś z kimś rozmawiał – odpowiedział pająk.

– Dziwne... A wiecie może skąd dochodzą te odgłosy?

– Nie jestem pewien, ale rozmawiałem o tym z Alicją. Ona jest święcie przekonana, że słysząc je z góry – odparł Henryk.

– Z Alicją?! Jaką Alicją? – Borys **nie dawał za wygraną**.

– Wychyl się przez okno, a na pewno ją znajdziesz. Znając życie, wygrzewa się na słońcu. Wybacz, ale już czas na mnie! Muszę dobrze wgryźć się w kolejną historię – powiedział mol Stefan i zniknął gdzieś pomiędzy sto dwudziestą a sto pięćdziesiątą stroną „Baśni i legend polskich”.

ktoś był zbity z pantałyku – był zdezorientowany, zmieszany, nie wiedział, co zrobić

nie dawać za wygraną – nie poddać się, nie pogodzić się z czymś, nie odstępować od swoich planów lub opinii, nie rezygnować z czegoś





Słońce wpadało przez małe okienka do wnętrza Biblioteki Sąsiedzkiej. W blasku jego promieni Borys zobaczył na podłodze mały, szary kłębek. Bóbr **zerwał się na równe łapy** i podbiegł w jego stronę. Napoleon nerwowo zamierzał ogonem. Borys podniósł znalezisko, otworzył okno i zaczął przyglądać się mu uważnie w świetle słońca. Po chwili powiedział sam do siebie:

- To na pewno nie jest kurz. To musi być sierść.
- No sierść, a cóżby innego? – odpowiedział tajemniczy głos dochodzący z zewnątrz.

Bóbr wychylił się przez okno. Zobaczył korony drzew, piękne zielone liście i czerwone dachówki.

- Tutaj! Widzisz mnie? – powiedział głos.

Na drewnianym płocie, obok, w blasku majowego słońca wygrzewał się kot. A w zasadzie kotka.

- Słyszałam całą twoją rozmowę ze Stefanem
- powiedziała od niechcienia – Pewnie szukasz tych wszystkich książek, które znikają z biblioteki w tajemniczych okolicznościach?
- Skąd wiesz, że znikają książki? – spytał Borys, który zaczynał podejrzewać, że to właśnie kotka jest złodziejaszkiem.
- Naprawdę muszę odpowiadać na to pytanie? – kotka leniwie spojrzała na bobra. – Sporo czasu spędzam w bibliotece, słyszę różne rozmowy. Nie to, że podsłuchuję, te rozmowy po prostu same wpadają do moich uszu... A ostatnio coraz częściej słyszę o zaginionych książkach.

- Gdzie byłeś wczoraj wieczorem? Może zakradłeś się do biblioteki? – Borys był nieugięty i chciał udowodnić, że to kotka zabrała książki.
- Oj, Borysku, Borysku... Naprawdę myślisz, że to ja?
- Skąd wiesz, jak mam na imię?
- Jak już mówiłam, rozmowy same wpadają do moich uszu... Jestem Alicja i mieszkam na tym poddaszu od paru ładnych lat.
- I zauważyłaś albo słyszałaś coś niepokojącego? – dopytywał bóbr.
- Od Stefana już wiesz, że słychać dziwne odgłosy. A ja jestem przekonana o tym, że te dźwięki dochodzą ze strychu, który znajduje się nad biblioteką. Kiedy ostatnio spacerowałam po dachu, żeby znaleźć miejsce na nicnierobienie, wyraźnie słyszałam jakiś hałas. Kiedyś na tym strychu mieszkała kuna Bożena, straszna bałaganiara... Nie chciałam zaglądać do środka, żeby nie pobrudzić sobie futerka, chyba rozumiesz, prawda?

Borys spojrzał na umorusanego Napoleona.

- Chyba cię rozumiem...
- Moim skromnym zdaniem – kontynuowała kotka Alicja – musisz wdrapać się na strych. Najlepiej jak pożyczysz od kogoś długą drabinę i wejdiesz przez malutkie drzwiczki, które widać u góry, gdy stanie się na wprost Biblioteki Sąsiedzkiej. To jedyne wyjście. A w zasadzie wejście.
- A nie mogłabyś nam pomóc? Dla Ciebie to przecież **bułka z masłem!** – spytał zachęcająco Borys.
- Wiesz co, z chęcią, ale właśnie przed momentem zaczęłam moją popołudniową, kilkunastogodzinną drzemkę i czuję się taka wyczerpana – kotka poprawiła swoją złotą obróżkę, którą miała u szyi i rozłożyła się na płocie.
- Wobec tego, udanej...

Borys chciał życzyć kotce udanej drzemki, ale nie zdążył dokończyć zdania, bo Alicja już delikatnie chrapała w ciepłych promieniach słońca.

któs zerwał się na równe nogi – *któs bardzo szybko wstał*
bułka z masłem – *coś bardzo łatwego i prostego do zrobienia*



Ciekawe skąd miałbym wziąć taką długą drabinę?! – załamany Borys coraz bardziej nie dowierzał, że uda mu się rozwiązać zagadkę znikających książek. W tym momencie Napoleon chwycił bobra za ogon i próbował zaciągnąć do pomieszczenia obok.

– Co ty robisz, Napoleon?! – krzyknął Borys.

Pies puścił ogon bobra i zniknął za drzwiami. Po chwili wrócił z żabą Renatą, która siedziała na jego grzbiecie.

– Słyszałam, że jest jakiś problem do rozwiązania. Gang żab może pomóc. Polecanko! – powiedziała żaba.

– A jesteś w stanie znaleźć dla mnie wielką drabinę? Bo muszę wspiąć się aż na strych, a jedyne wejście to małe drzwiczki na samej górze budynku...

– A po co ci drabina, ziomek? Przecież my tam wskoczymy. Ewentualnie Szczepan pomoże.

– Jaki znowu Szczepan?

– No Szczepan. Szczur.

– Szczur?! To tutaj żyją szczury? – spytał zaniepokojony Borys.

– Szczury, myszy, nietoperze... **Do wyboru, do koloru!**

Nie ma co się denerwować, koleżko. Przecież szczury to jedno z najbardziej inteligentnych zwierząt na naszej planecie. A Szczepan zawsze ma dobre pomysły! – odpowiedziała żaba, po czym głośno zagwizdała.

Na sygnał Renaty do biblioteki wpadł cały gang żab, a szefowa gangu wydała rozkaz:

– Ziomeczki, poszukujemy Szczepana. Kto go znajdzie, przyprowadza ze sobą. Widzimy się za pięć minut przed wejściem do Biblioteki Sąsiedzkiej na parterze, zrozumiano?

– Tak jest, szefowo! – odpowiedziły chórem żaby i rozpetzły się w poszukiwaniu Szczepana.

– Dobra, Borys, chodź na dół. Zaraz dowiemy się, jak dostać się na strych!

do wyboru, do koloru – bardzo dużo i można wybierać według upodobania

Dorysuj psa Napoleona, na którego grzbiecie przyjechała żaba Renata.





Rozumiem, że niezbędna jest pomoc fachowca – rozpoczął szczur Szczepan, poprawiając okulary na nosie i zapisując coś w swoim notesie. – Zatem powinniśmy zacząć od oszacowania wysokości, jaka dzieli nas, znajdujących się na parterze, od miejsca, które znajduje się tam – powiedział Szczepan, pokazując pazurem drzwiczki. Wszyscy zadarli pyszczki w górę. Drzwi znajdowały się naprawdę wysoko. – Jeśli obliczymy wysokość, na jaką Renata jest w stanie podskoczyć... I pomnożymy to przez liczbę podskoków, a następnie wyliczymy zmienną, jaką jest siła wiatru, to całkiem prawdopodobne, że otrzymamy... – Całkiem prawdopodobne?! – spytał zniecierpliwiony Borys. – Tak! Jeśli obliczę teraz prawdopodobieństwo tego, że... – kontynuował Szczepan.

– Czyli nie jesteś pewien, że uda nam się tam wejść? – dopytywał bóbr. – Wszystko zależy od obliczeń... Jeśli ciało A, działa na ciało B z daną siłą... – mamrotał pod nosem Szczepan. – Moim zdaniem warto także liczyć na **łut szczęścia** – powiedziała żaba Renata i przystąpiła do działania. Wzięła duży rozpęd i wyskoczyła w górę. Dzięki swoim lekkim łapkom przykleiła się do ściany budynku. – Jakoś się trzymam, ziomeczki! – krzyknęła Renata. – Jesteś w stanie zrobić krok do przodu? – spytał Borys. – No, dla mnie **to pikuś!** Żaba Renata dała krok do przodu. A potem następny. I następny, i następny, i następny. Po chwili znajdowała się przed drzwiczkami prowadzącymi na strych. Uchyliła je i zajrzała do środka. – Udało się! – krzyknął szczęśliwy Borys. – Właśnie tak! Prawdopodobieństwo było bardzo

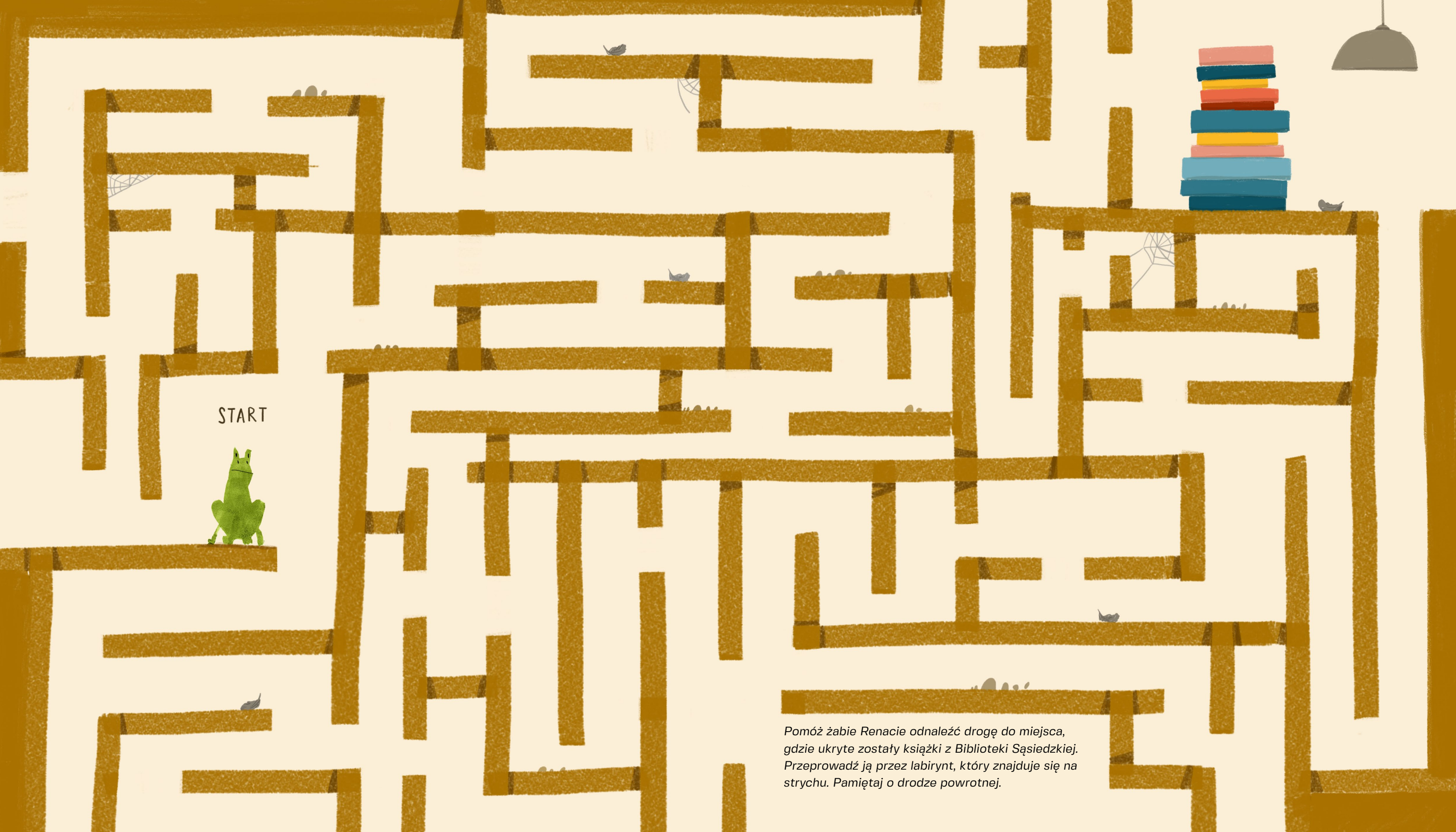


wysokie. Tak wynika z moich obliczeń – powiedział szczur Szczepan, zerkając znad swojego notesu. – Ej! Tutaj jest strasznie brudno! – krzyknęła z góry żaba Renata. – A nie mówiłam... – powiedziała od niechcenia kotka Alicja, która od pewnego czasu przyglądała się całej sytuacji. – A ty co tutaj robisz? – zapytał Szczepan. – Leżę, wypoczywam i nie dowierzam, co się tutaj dzieje. **Gdy kota nie ma, myszy harcują...** – odpowiedziała Alicja. – O, wypraszam sobie! Jestem szczurem, nie myszą! – dodał urażony Szczepan. – Proszę, załatwcie swoje sprawy odrobinę później! – przerwał sprzeczkę Borys i zwrócił się do żaby Renaty – myślę, że możesz wchodzić! Tylko uważaj na siebie! Renata weszła przez drzwiczki na strych. Wszyscy

zniecierpliwieni czekali na rozwiązanie tajemnicy znikających książek.

łut szczęścia – odrobinka, trochę szczęścia
to pikuś – to błahostka, drobnostka, drobiazg; czynność, którą łatwo wykonać
gdy kota nie ma, myszy harcują – kiedy w danym miejscu nie ma osoby odpowiedzialnej za porządek, to inne osoby znajdujące się w tym miejscu, nie przestrzegają zasad; powiedzenie używane jest często, kiedy rodzice wyjdą na chwilę z domu, a dzieci w tym czasie narozrabiają





START



Pomóż żabie Renacie odnaleźć drogę do miejsca,
gdzie ukryte zostały książki z Biblioteki Sąsiedzkiej.
Przeprowadź ją przez labirynt, który znajduje się na
strychu. Pamiętaj o drodze powrotnej.

Dlaczego ona tak długo nie wraca? – zastanawiał się na głos Borys, wpatrując się w drzwiczki.

– To zależy od wielu czynników – odpowiedział szczur Szczepan. – Można na to spojrzeć z kilku perspektyw. Po pierwsze...

– Czy ty zawsze masz gotową odpowiedź na wszystkie pytania na świecie? – spytała zaczepnie kotka Alicja.

– A czy wy zawsze musicie się ze sobą sprzeczać? – przerwał im zdenerwowany Borys. Zapadło głucho milczenie, słychać było jedynie odgłosy samochodów przejeżdżających ulicą Główną i śpiew ptaków, ukrytych w koronach drzew. Mijały kolejne minuty, a po żabie Renacie **słuch zaginął**. Nagle wszyscy usłyszeli huk! Zwierzęta zobaczyły, jak szaro-biało-czarna kulka wytoczyła się przez drzwiczki i upadła na chodnik przez Biblioteką Sąsiedzką. Borys podbiegł zobaczyć, co się stało. Gdy przybliżył się do miejsca upadku, okazało się, że szaro-biało-czarne coś to żaba Renata.

– Wszystko w porządku? Żyjesz? Nic ci się nie stało? – dopytywał Borys.

– Żyję, żyję! Mam się całkiem dobrze, ziomeczku. Gdyby nie to pierze, to nie wiem, czy bym zaliczyła takie miękkie lądowanie... – odpowiedziała żaba z uśmiechem.

– No tak – dodał szczur Szczepan – pióra zamortyzowały upadek. Mogę zaraz obliczyć, co by się stało, gdyby...

– To chyba nie będzie potrzebne, Szczepek! – żaba mrugnęła jednym okiem do szczura.

– No tak, no tak... Wobec tego **zamieniamy się w słuch!**

– Właśnie! Jak wygląda strych? Są tam książki? Widziałaś kogoś? – Borys **sypał pytaniami jak z rękawa**.

– Już wam wszystko mówię... – odparła żaba i rozpoczęła swoją opowieść. Okazało się, że na strychu jest bardzo ciemno. Tylko gdzieś tam smugi światła wpadają przez nieszczelne dachówki. Oprócz tego, znajduje się tam mnóstwo dziwnych przedmiotów: popękane lustra, stare szafy, komody i kredens, deski, kartony, wieszaki, zardzewiała drabina, kilka skarpetek, spodni i koszulek. Był też ogromny abażur. Przez to, że jest tam tyle

dziwnych przedmiotów, cały strych wygląda jak jeden wielki labirynt.

– To przez kunę Bożenę – przerwała opowieść Alicja – zawsze mówiłam, że to straszna bałaganiara.

– Ale Bożeny już tam nie ma! Słuchajcie dalej – kontynuowała żaba Renata. – Kiedy udało mi się przedrzeć przez te wszystkie zakamarki, dotarłam wreszcie do miejsca, gdzie znajdują się skradzione książki. Zauważyłam też, że jedna z nich była otwarta, miała zakładkę, a obok niej leżały okulary w złotych oprawach.

– Czyli ktoś tam był! Co się stało potem? – dopytywał bóbr.

– Chciałam zabrać wszystkie książki, ale właśnie wtedy usłyszałam...

– Co usłyszałaś?

– Coś jakby „ghhrrrrrrr!” połączone z „puuuuu!” Przestraszyłam się bardzo i uciekłam stamtąd – powiedziała zawstydzona żaba.

– To na pewno Bożena! – kotka Alicja **nie dawała za wygraną**.

– Sądząc po odgłosach, to mogła być jakaś sowa albo puchacz – analizował szczur Szczepan.

– Albo jakiś potwór! – powiedział chórem gang żab. Gdy wszyscy zastanawiali się nad tym, kogo lub co usłyszała na strychu żaba, Borys wyciągnął swoją lupę i zaczął dokładnie oglądać upierzenie, które przyczepiło się do Renaty. Po kolei odklejał czarno-białe pióra i szary puch. Przybliżał i oddalał lupę,



a po chwili krzyknął:

– Wiem! Mam pewien pomysł!

– No, proszę, proszę... – wymruczała kotka.

– Napoleon, biegnij na górę do Pani Beaty i Pani Pauliny – poproś je o jakieś ziarno! A ty, Alicjo, pożyczylabyś mi na moment swoją złotą obrozę?

– Słucham? Czy wszyscy tutaj, oprócz mnie, **postradali rozum**? – spytała Alicja.

– W zasadzie to jeszcze ja racjonalnie myślę – odparł szczur Szczepan.

– Proszę, Alicjo. To bardzo ważne! I obiecuję, że twoja biżuteria wróci do ciebie cała i zdrowa.

– Niech będzie... – odpowiedziała Alicja i jakby od niechcenia rzuciła Borysowi swoją złotą obrozę. Napoleon wrócił z woreczkiem wypełnionym ziarnami słonecznika i podał go Borysowi. Bóbr przedstawił plan działania wszystkim zgromadzonym.



– Zaczniemy od tego, że na placu przed Biblioteką Sąsiedzką położymy ziarna słonecznika i złotą obrozę. Ukryjemy się w różnych miejscach – za drzewami, w ogrodowych roślinach, ktoś może wejść do rynny. Ciebie Alicjo, prosiłbym, żebyś udawała, że śpisz na dachu, ale bacznie obserwuj okolicę. Tylko żebyś przypadkiem nie **ucięła komara!**

– Nie obiecuję. Przecież to słoneczko niemal prosi mnie o to, żeby przez chwilkę się zdrzemnąć...

– Postaraj się nie zasnąć, proszę – kontynuował Borys. – Renato, musisz ukryć się razem ze mną, a gdy przyjdzie odpowiedni moment, dasz wszystkim sygnał, żeby wyskoczyli ze swoich kryjówek.

– Się robi, ziomek!

– Wszyscy wiedzą, jaki jest plan? Zatem przystępujemy do operacji!

Na placu przed biblioteką pojawiły się ziarna słonecznika i złota obroża kotki Alicji. Wszystkie zwierzęta schowały się w najrozmaitszych kryjówkach i bacznie obserwowały, co się wydarzy. Alicja udawała, że śpi. A może wcale nie udawała. Po chwili drzwiczki prowadzące na strych otworzyły się z impetem. Ze środka wyfrunęły dwa ptaki, które niemalże natychmiast wylądowały na środku placu. Szary ptak był wyraźnie zainteresowany rozsypanym ziarnem, a uwagę czarno-białego przykuła złota obroża Alicji.

Gdy ptaszyska zajęte były swoimi nowymi zdobyczami, żaba Renata zagwizdała najgłośniej, jak tylko potrafiła. Chwilę później intruzi otoczeni byli przez Szczepana, Borysa, Napoleona, Alicję i gang żab.

słuch po kimś zaginął – jakaś osoba lub rzecz zniknęła i nie wiadomo, co się z nią dzieje

zamieniać się w słuch – uważnie słuchać

sypać czymś jak z rękawa – wymyślać, opowiadać bez tchu i prędko, dużo opowiadać; Borys sypał pytaniami jak z rękawa, czyli bardzo szybko zadawał bardzo dużo pytań

postradać rozum – zachowywać się nierozsądnie, zwariować, oszaleć

uciąć komara – zdrzemnąć się, przysnąć na chwilkę



Ptaki powoli podniosły głowy znad ziarna i złotej obroży. Zorientowały się, że **znalazły się w potrzasku**.

– Nic nie zrobiliśmy! Jesteśmy niewinni! – krzyknął szary ptak.

– To prawda! Nie zrobiliśmy nic złego! – skrzeczącym głosem dopowiedział drugi, czarno-biały.

– Wiemy, że podkradacie książki z Biblioteki Sąsiedzkiej. – spokojnym głosem odpowiedział Borys.

– Myślicie, że **ujdzie wam to płazem**? Widziałam waszą kryjówkę na strychu – dodała żaba Renata.

– Proszę, powiedzcie nam, kim jesteście? – zapytał szczur Szczepan i wyciągnął swój notes, by wszystko dokładnie zapisać.

Ptaki spojrzały na siebie i zawstydzone spuściły wzrok. Wpatrywały się w ziemię dłużej chwilę.

– No, więc... – zaczął szary ptak – jestem gołąb Bogdan.

– A ja sroka Kamila, ale czasami ludzie myślą mnie z wroną... Zupełnie nie wiem, dlaczego – przyznała sroka.

– Dlaczego zabieracie książki z naszej biblioteki? – dopytywał bóbr.

– Bo uwielbiamy czytać! A szczególnie te wszystkie historie o detektywach, tajemnicach i zagadkach – odpowiedział Bogdan.

– Właśnie tak! I jak już przeczytamy jakąś książkę, to bardzo chcemy czytać następną i następną, i następną... – dodała Kamila.

– To dlaczego nie oddajecie książek z powrotem, kiedy już przeczytacie je **od deski do deski**? –

zniecierpliwiła się Renata.

– A czemu mielibyśmy je oddawać? – sroka Kamila wydawała się zdumiona.

– No jak to? Przecież na tym polega korzystanie z biblioteki! – wytłumaczył Borys.

Chwilę później szczur Szczepan przeprowadził prelekcję na temat historii bibliotek w Polsce. Szczególną uwagę zwrócił na Bibliotekę Sąsiedzką na Główniej w Poznaniu, która powstała dzięki zaangażowaniu sąsiadów i sąsiadek mieszkających w okolicy. Wspomniał oczywiście o podstawowej zasadzie korzystania z biblioteki, która brzmi: „Możesz wypożyczać książki, a kiedy je przeczytasz, musisz oddać je z powrotem, aby inni mogli z nich skorzystać”. Gdy sroka Kamila i gołąb Bogdan przysłuchiwali się

fascynującej opowieści Szczepana, ze zdziwienia otwierali swoje dzióbki coraz szerzej. Gdy szczur skończył wykład, przed Biblioteką Sąsiedzką pojawiły się Pani Paulina i Pani Beata.

– Chyba udało mi się rozwiązać tajemnicę znikających książek! – powiedział dumny z siebie Borys. –

I znalazłem nowych czytelników naszej biblioteki!

– Wspaniale! Tak się cieszę, Borysku! – odpowiedziała szczęśliwa Pani Beata.

znaleźć się w potrzasku – znaleźć się, być w sytuacji bez wyjścia, wpaść w zasadzkę

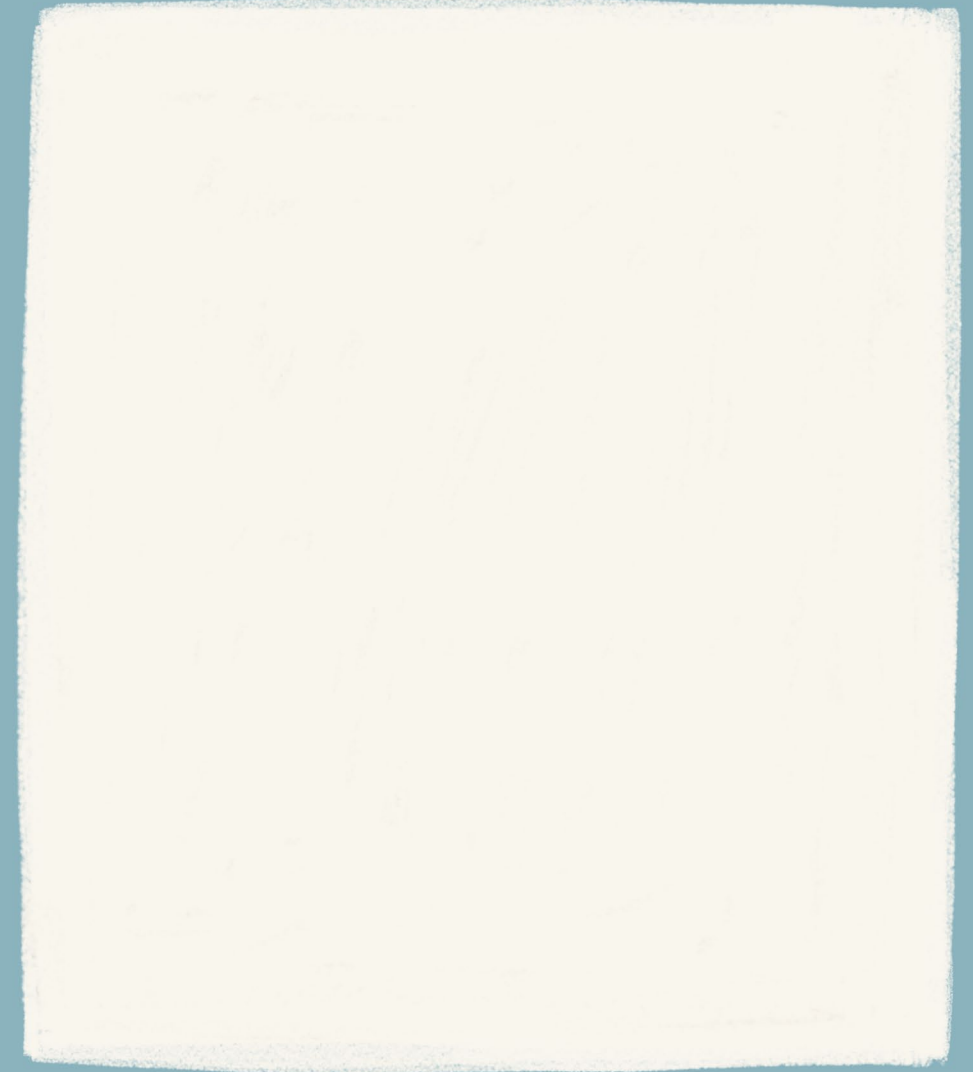
ujść płazem – uniknąć kary, nie zostać ukaranym

przeczytać książkę od deski do deski – przeczytać książkę od początku do końca



Kamila i Bogdan obiecali, że oddadzą do biblioteki wszystkie przetrzymane książki. Jak powiedzieli, tak też zrobili. Zniknęli na chwilę za tajemniczymi drzwiami, po czym wyfrunęli z kryjówki, trzymając w łapkach zaginione powieści detektywistyczne. Ptaki zgodnie stwierdziły, że od teraz będą wypożyczać tylko kilka książek za jednym razem, a po ich przeczytaniu odłożą je na półkę zwrotów (czyli miejsce

w bibliotece, gdzie odkłada się zwracane książki). Po wszystkim, Pani Paulina i Pani Beata zaprosiły Kamilę i Bogdana do biblioteki, żeby pokazać im najnowsze lektury, chętnie wypożyczane przez czytelników i czytelniczki Biblioteki Sąsiedzkiej. Ptaki dołączyły także do książkowych dyskusji odbywających się w czytelni.



A Ty jakie książki najbardziej lubisz czytać?
Narysuj okładkę swojej ulubionej książki.



Kilka dni później Borys leżał na zielonej polanie przy rzeczce Głównie przepływającej przez środek dzielnicy i czytał kolejną opowieść o swoim idolu Sherlocku Holmesie. W pewnym momencie z rzeki wyskoczyła żaba Renata i zbliżyła się do pogrążonego w lekturze bobra.

– Siema, ziomek! Słuchaj, bo tak sobie myślałam... Jak wpadłeś na rozwiązanie zagadki znikających książek? – spytała.

– Pamiętasz, jak przykleiło się do ciebie szaro-biało-czarne pierze? Już wtedy wiedziałem, że złodziejaszkiem musi być ptak. Gdy przyłożyłem lupę i dokładnie obejrzałem pióra, byłem pewien, że to nie jeden ptak, a co najmniej dwa. Po kolorach zorientowałem się, że to może być gołąb i sroka. A jak sprawić, żeby gołąb i sroka pojawili się na placu? Zostawić coś do jedzenia i coś błyszczącego.

– Czyli ziarno i złota obroża Alicji...
– Właśnie tak!
– Ty to masz tęb, Borys!
– Nie, moja droga. Do takich zagadek, to trzeba **mieć nosa!**

Żaba Renata i bóbr Borys spojrzeli w kierunku Biblioteki Sąsiedzkiej. Zobaczyli korony drzew, czerwony dach i kotkę Alicję wygrzewającą się na słońcu. W oknie biblioteki dostrzegli gołębia Bogdana i srokę Kamilę, którzy machali do nich skrzydłami. Borys odmachnął swoją łapkę i uśmiechnął się. Kolejny raz udało mu się rozwiązać zagadkę. Sherlock Holmes byłby z niego dumny.

mieć nosa – trafnie przewidzieć coś, mieć dobrze przeczucie, mieć intuicję, dobrze się na czymś znać



Borys Bobry na tropie książek!
Copyright © 2021 Stowarzyszenie Młodych Animatorów Kultury
Wszelkie prawa zastrzeżone.

Tom 2 serii wydawniczej: Bobrze opowieści
tekst: Daniel Stachuła | **ilustracje:** Ola Woldańska-Płocińska
redakcja: Zuzanna Głowacka
skład, łamanie: Ola Woldańska-Płocińska

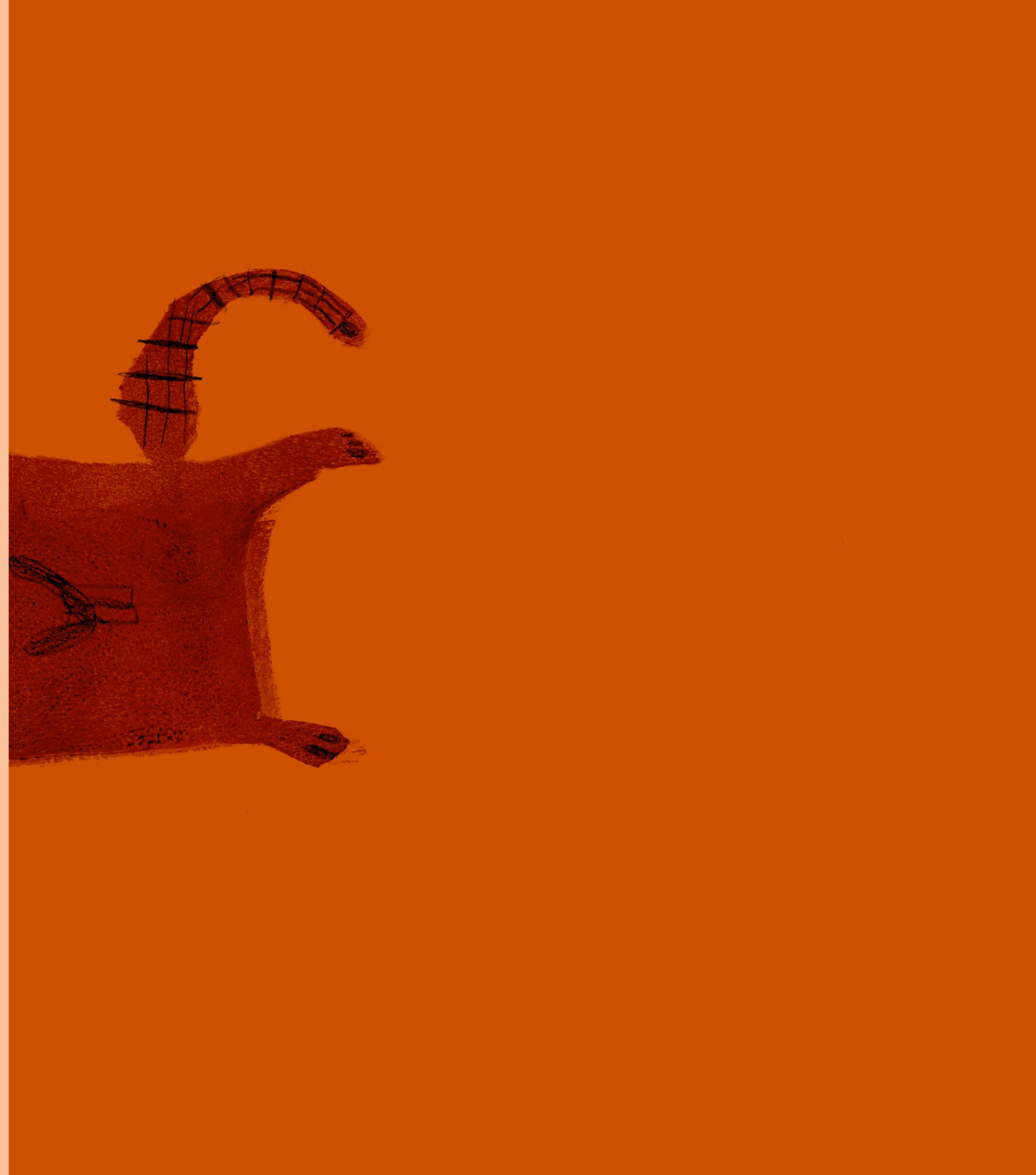
Ilustracje i opowieść współtworzyli: Basia, Hania, Wiktoria,
Nicole, Nadia, Bartek, Violetta, Margarita, Arina, Patrycja,
Paulina, Basia, Malwina, Gabrysia, Kasia, Zuzanna, Julia,
Sebastian, Łukasz, Adam, Franek, Wojtek, Tymon.

Wydawca: Stowarzyszenie Młodych Animatorów Kultury
ul. Kościelna 18/6, 60-538 Poznań
www.animatorzysmak.pl | smak@animatorzysmak.pl

Ilustracje i opowieść współtworzyli: Basia, Hania,
Wiktoria, Nicole, Nadia, Bartek, Violetta, Margarita, Arina,
Patrycja, Paulina, Basia, Malwina, Gabrysia, Kasia, Zuzanna,
Julia, Sebastian, Łukasz, Adam, Franek, Wojtek, Tymon.

Historia i ilustracje inspirowane nieokiełznaną wyobraźnią
i ogromem kreatywności uczestników i uczestniczek
warsztatów literacko-ilustratorskich pt. „Borys Bobry na
tropie... książek!” organizowanych przez Stowarzyszenie
Młodych Animatorów Kultury w ramach projektu
„Biblioteka Sąsiedzka na Główniej”.

Druk: Betmor sp. z o.o.
ul. Chlebowa 16, 61-003 Poznań
ISBN: 978-83-962754-1-7





S M
A K



FYRTEL GŁÓWNA / BIBLIOTEKA
SĄSIEDZKA



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego

POZnan*

ISBN 978-83-962754-1-7



Projekt „Biblioteka Sąsiedzka na Główniej” dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury oraz budżetu Miasta Poznania.